
„Koło“

Rok III. Dnia 1. marca 1897. Nr. 5.

Przedpłata:
z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 4 zł.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:
rocznie, . . 3 zł. — ct.
półrocznie . 1 „ 50 „

Numer pojedyńczy 20 ct.

„KOŁO“

Pismo fachowe
poświęcone sportowi kołowemu,
Organ urzędowy
Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:
1 strona . . 24 zł.
1/2 „ . . 12 „
1/4 „ . . 6 „
1/8 „ . . 3 „
Od wiersza petitem 15 ct.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya
we Lwowie,
ul. Szopena 7.
W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.
Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8. Marek,

Notatki z wycieczki.

Spisane przez

LUDWIKA HIRSCHA.

(Ciąg dalszy.)

Podczas powrotu do domu zciemniło się zupełnie. Ażeby jednak wykorzystać należycie pozostałych mi 4 dni wolnych, a z nich dwa na powrót do Lwowa przez Grybów, gdzie jeszcze po rzeczy i w celu pożegnania się z mymi gościnnymi gospodarzami wstąpić musiałem, zamówiłem sobie na 5. rano przewodnika i zakupiłem na drogę w góry, potrzebne zapasy. Przespawszy się smacznie wyruszyłem raniutko pieszo z przewodnikiem z zamiarem widzenia jak najwięcej. Pogoda po wczorajszym ulewnym i długotrwałym deszczu zdawała się ustalać. Maszerując w szybkiem tempie przeszedłem z mym Józkiem (Szeligą) przez Kuźnice obok Nosala przez Jaworczynkę, Bocianie, na t. zw. Karczmisko, gdzie się Józek z tobołem rozłożył twierdząc, iż tu się należy przekąsić i odpocząć. Łyknąwszy trochę i przegryzłszy, zostawiłem go i pobiegłem na wznoszący się nie daleko szczyt Kopy królowej. Pasma Tatr potężne już stąd na widzu robią wrażenie. Widać dolinę Nowotarską na tle Karpat, okalających ją po przeciwnej stronie, a nad któremi Babia góra panuje, nad Zakopanem wznoszącą się Krokiew, Sarnią skałę. Giewont, dalej Kondracką kopę, Goreczkową przełęcz, Kasprowskie Turnie, Kopę Magórę, Halę Jaworynka, dolinę Olczyska, Kopieniec wielki, Korzystą, Krzyżne, Granaty, Kozi Wirch, Kościelec i najwyższy szczyt p lskich Tatr, Świnicę.

Z Karczmiska ruszyliśmy ku Gąsielnicowym szałasom, a dalej ku stawom, których jest 9. Na Gąsielnicowej hali wśród szałasów, stoi schronisko Towarzystwa tatrzańskiego strzeżone przez starego górala, w którem można dostać wódki, chleba, sera i wcale nie złego piwa tenczyńskiego we flaszkach. Tu przy pomocy tego piwa udało mi się namówić mego przewodnika, ażebyśmy zamiast na Zawrat udać się wprost do Morskiego oka, wyszli jeszcze dnia tego na Świnicę. Świnica, góra skalista, zakończona jak wszystkie prawie szczyty tatrzańskie wyniosłą turnią, leży w zachodniem skrzydle pasma, którego środek stanowią tak zwane Tatry krzyżne. Niedaleko szczytu pod Turnią Posrednią przyczepione do skały jak gniazdo jaskółcze małe schronisko z kilku krokwi pobitych gontami. Wewnątrz mnogie napisy i nazwiska turystów, którzy tu spoczywali, a między innemi ks. arcybiskupa Felińskiego. Wyjście na szczyt Świnicy nie przedstawia dla kolarza większych trudności, zwłaszcza iż w miejscach niebezpieczniejszych są staraniem Towarzystwa tatrzańskiego powbijane żelazne klamry, których wygodnie trzymać się można Ze szczytu widok przepyszny; ma się uczucie takie, jak gdyby się w powietrzu bujało. W parę minut jednak po naszem przybyciu chmury zasłoniły nam widok zupełnie, tak iż przeczekawszy chwilę wśród mgły, musieliśmy schodzić stroną przeciwną ku dolinie Pięciu stawów.

Zimno tu już było przejmujące i gdyby nie serdaczek byłbym przemarzł zu-

pełnie. Spuszczając się drugą stroną Świnicy przeszliśmy nieopodal przełęczy Zawratu, przez którą przewodnicy zwykli wytrwalszych turystów z Zakopanego do Morskiego Oka prowadzić. Tu po przeciwnej stronie grzbietu, którego środek tworzą Krzyżne, wysuwają się ku południowi góry Chałubińskie i Stolarczyk, należące do tejże grupy. Wegetacya tu już bardzo słaba, hale pokryte w większej części ścielącą się po ziemi kosodrzewiną, którą górale kosiną nazywają. Przy północnej stronie największego z pięciu stawów, stoi wymurowane z granitowych odłamów schronisko pokryte dachem. Tu w kącie na rozgrzebanem popielisku rozniecił mój przewodnik ogień z kosodrzewiny, której smolne pniaki wesoło się paliły i zgotował zaczerpnąwszy wody w stawie herbatę tak dobrą, iżby się jej najlepsza nasza gospodyni nie powstydziła podać. Zimny deszcz pędzony jeszcze zimniejszym wiatrem począł kropić, wypiłem więc z gustem dwie szklanki gorącej herbaty. Woda w stawach tak zimna jak źródlana, a przytem czysta jak kryształ. Józek mnie zapewniał, iż do 15 metrów głębokości widać dno. Dalej, gdzie dna już nie widać przybiera woda kolor zielony, który w miarę zwiększającej się głębokości staje sie ciemniejszym, a w miejscach najgłębszych prawie czarnym. Pokrzepiwszy się, udaliśmy się na Świstawkę do Morskiego Oka. Ze Świstawki z nad brzegu prawie prostopadłej ściany widziałem przepyszny wodospad Siklawę, która swe z Pięciu stawów wypływające wody z wysokości 100 metrów w dolinę Roztoku zlewa. Woda rozbijająca się na skałach, wygląda jak śnieg sypiący się z szaloną szybkością. Huk Siklawy towarzyszył nam parę tysięcy kroków. Popod podnóże Turni miedziannych przeszliśmy w dolinę Morskiego Oka. Wegetacya tu bujniejsza, najwięcej wprawdzie kosodrzewiny, ale rosną tu i ówdzie limby i świerki, dołem wrzosty i mnóstwo borówek. Minąwszy schronisko i wydostawszy się na brzeg wody, zostałem olśniony wspaniałością widoku. (C. d. n.)



Lwów - Zakopane - Poznań.

Notatki z wycieczki,

skreślił Dr. Jan Rzepecki.

(Ciąg dalszy).

W Zakopanem i Poroninie zabawiłem pięć dni. Wycieczka do Morskiego Oka nie była w programie mej podróży; odłożyłem ją do czasu, po którym nowa droga z Jaszczurówki do Łysej Polany, budowana obecnie kosztem kraju, zbliży do Zakopanego o kilka godzin tę perłę wód jezior polskich i ułatwi przystęp turystom. Zwiedziłem przeto tylko dolinę Kościeliską i odbyłem dalszą wycieczkę nad Czarny staw gąsieniowy. Zakopane, dzięki rowerowi, przemierzyłem po kilkakroć wzdłuż i wszerz podobnie i Jaszczurówkę i Kuźnice, oraz część nowej drogi do Łysej Polany.

Pogoda wspaniała, która mi dotąd w mej wycieczce przez osiem dni sprzyjała zaczęła się niestety psuć w Zakopanem. Zaraz nazajutrz po mym przyjeździe spłukał mnie deszcz za Jaszczurówką i ledwiem zdołał się schronić na obiad do restauracyi najbliższej. To też resztę dnia poświęciłem odwiedzinom u miłych kuzynek mej żony, Warszawianek, i zacnych mych szefów dra Wacława Niedzielskiego i Michała Majewskiego, którzy po pracy zażywali wywczasu i kuracyi w zakładzie dra Chramca.

Piątego dnia mego mego pobytu w Zakopanem rozpadało się na dobre, a na drogach zrobiło się błoto: postanowiłem przeto nazajutrz pomknąć do Chabówki, skąd według programu miałem na Jordanów, Suchę, Wadowice przybyć do Krakowa, a następnie przez Krzeszowice (gdzie bawił na komisyi druh po bicyklu p. T. Filippi) udać się na Szląsk przez Mysłowice. Programu tego jednak z powodu słoty nie wypełniłem.

Wstawszy raniutko widzę że niebo zachmurzone, że wyniosły Giewont i inne szczyty tatrzańskie niewidzialne z poza chmur, błotko jest, jak było wczoraj, ale deszcz nie pada. Pożegnałem się wtedy z gościnnym panem Józefem w łóżku, jego dziatwą i zacną magnifiką (choć par disstance) i ruszyłem co sił starczyło, aby jak najdalej tego dnia ujechać. Do Nowego Targu jechałem mimo błota wcale dobrze, ale za Klikuszową zaczęło się wspinanie na znaną górę Obidową i trzeba było po haniebnie rozjeżdżonej i mokrej drodze prowadzić rower przez kilka kilometrów. Z kolei nastąpił silny spadek do Chabówki, z powodu błota niezbyt przyjemny; znalazłem się wreszcie w rowie, a co gorsza w kilka minut potem przekonałem się, że rewolwer umieszczony na płaszczu na kierownicy zniknął. Trzeba było wracać się po niego; na szczęście znalazłem go na miejscu mego upadku.

Posiliwszy się w Chabówce na stacyi puściłem się dalej przez Jordanów; za Osielcem zjawił się niemiły towarzysz w postaci deszczyku, który stopniowo wzmagał się. Tu po raz pierwszy użyłem płaszcza; dojechałem jeszcze do Makowa po bardzo śliskiej drodze i widząc, że deszcz nie ustaje, skapitulowałem i wsiadłem do pociągu, który w kwadrans później nadszedł. O godzinie czwartej po południu wśród ulewnego deszczu stanąłem na dworcu w Krakowie. (Ciąg dalszy nastąpi).



National Cycle Show.

(Dokończenie).

Z fabryk wyrabiających przybory i części składowe, zwracają na siebie uwagę Middlemore i Lamplugh z Birmingham (siodła i torebki), Brooks i Ska z Birmingham i Brampton Bros., jakoteż Jos. Lucas i Syn (latarki), Perry & Co. (łańcuchy), Fairbanks Rim Mfg. Co. (drewniane dzwona), Carter Gear Case Patent Co. (pudła na łańcuch) i w. i. Z niemieckich wyrobów wystawił Hunnäus swoje wyroby celloluidowe.

W dziale obręczy gumowych należy się przedewszystkiem wzmianka pneumatykowi „Bagot". Płaszcz jego składa się z gumy stopniowo w cienkich jak papier warstwach wulkanizowanej. Warstwy te łączone są w temperaturze, jaka panuje przy wulkanizacji. Zewnętrzna ich powłoka jest najtwardszą, a sam obręcz jest zupełnie wąski. Zajmującym jest dalej pneumatyk „Fleuss", wyrobu, fabryki Tubeles Pneumatic Tyre Co. którego opis podaliśmy w swoim czasie w „Kole". Widzimy dalej pneumatyk „Fleetwood" w Birming. ham Tyre Syndicate zbliżony konstrukcyą do Dunlopa, „Lever tyre" z małą dźwignią, za pomocą której nadzwyczaj łatwo się płaszcz zdejmuje, pneu-

matyki samozamykające się fabryki „Self Sealing Air Chamber Co.“, znakomite gumy firmy Scotish Pneum. Tyre Co., dalej amerykański pneumatyk „Gormully i Jeffery“ i w. i., z niemieckich zaś wyrobów pneumatyki „Continental“, i wyroby firm Wilhelm Pahl z Dortmundu i Metzlera i Sp. z Monachium.

W krótkiem naszem sprawozdaniu zdołaliśmy zaledwie najważniejsze wymienić rzeczy, by dać naszym czytelnikom jaki taki obraz tej wspaniałej wystawy, bogatszej od wszystkich swych poprzedniczek i współzawodniczek. W rezultacie jednak i tu nie znalazły się żadne większe nowości, a przecież mamy przekonanie, że technika koła ma jeszcze niektóre słabsze strony, które prędzej czy później zostaną usunięte.

Z życia klubowego.

Wieczorem dnia 18. lutego br. zebrała się spora garstka członków Lwowskiego Klubu Cyklistów w lokalu restauracyjnym p. Bayera w chambre séparée »Pod baletnicą«. Zaproszenia na to zebranie nie ogłaszano w »Kole«, a mimoto jawił się tak potężny zastęp sportsmenów, że pro primo: zdziwiło to przyjemnie wydział, pro secundo: dało asumpt do powzięcia półurzędowej uchwały, by podobnych zebrań nigdy drukiem nie ogłaszać, gdy chodzi o liczne jawienie się członków klubu.

Prezes L. K. C. wraz ze świeżo upieczonym prezesem pewnego stowarzyszenia wyścigowców, zajęli miejsca tuż »pod baletnicą« i zaczęto zaspokajać pierwszy głód. Gdy kawiory, filety a la financière, żabki itp. ukoiły ten głód zebranych, przemówił prezes hr. Drohojowski do obecnych, wyjaśniając powód zgromadzenia.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału na wniosek jednego z członków tegoż uchwalono w zasadzie urządzenie wieczorku humorystycznego siłami klubowemi. Klub chce nietylko urządzać w lecie wyścigi, jazdy rejowe, korsa, jazdy na przełaj — w ogóle chce nietylko pracować na polu sportu, lecz powinien działać na polu stosunków towarzyskich — toż działać chce i dlatego urządza już drugi rok z rzędu bale, a jako nową akwizycyę przyjmuje wieczorki humorystyczne w poście.

Myśl ta, rzucona przez jednego, adoptowana przez wydział, przyjęta została entuzjastycznie. Jeneralny mowca dr Dawidowski wyłuszczył w krótkich a jędrnych słowach tendencyę i cel wieczorku i gorąco polecał wszystkim zająć się poważnie tą sprawą, bo tylko wówczas myśl rzucona wyda owoc znakomity.

Sekretarz p. Kowalski, jako długoletni współpracownik humorystycznych wieczorków »Sokoła«, rzucił od niechcenia plan ogólny takiego wieczoru klubowego — plan ten zyskał sobie odrazu zasłużone uznanie i przyjętym został prawie bez zmiany.

Jako komitet wykonawczy związali się wszyscy zgromadzeni, a więc: prezes hr. Drohojowski, dr. Dawidowski, Deyczakowski, Kolarzowski, Kossak, Kowalski, Krzyżanowski, Kuschée, dr. Mikolasch, Neusser, dr. Piotrowski, por. Pohl, Piżl, por. Raus, Romaszkan i Schneider.

Zemsta pana Ignacego.

HUMORESKA.

Napisał Stanisław Wierzbicki.

(Ciąg dalszy, zob. nr. 3).

Podniesienie czynszu dotknęło pana Ignacego srodze, tem bardziej, że nastąpiło w chwili, gdy mając jakiś wrzód na języku, w żadnym deklamacyjno-muzykalno-wokalnym wieczorze udziału wziąć nie mógł i musiał zapożyczyć się u żyda. Od tego jednak czasu głęboka nienawiść zrodziła się w sercu pana Ignacego względem pana Antoniego, który nie przeczuwając nic podobnego, najspokojniej odbierał czynsze, wynajmował, wypowiadał mieszkania swoim lokatorom i jeżdżąc na rowerze, leczył się ze swej wady.

Na tym punkcie zrobił pan Antoni ogromny postęp. Nietylko bowiem wyćwiczył się w szybkiem i czystem wymawianiu słów stojących w bezpośrednim związku z jazdą na rowerze, jak na bok, na lewo, na prawo, ale zachęcony tem powodzeniem, zabrał się nawet do arcydzieł naszej literatury. W tym celu kupił sobie tanie wydanie dzieł Mickiewicza, w czerwonej oprawie, ale, że to był człowiek praktyczny, więc na pokrycie tego wydatku, podniósł znów czynsze w obu kamienicach,

To podniesienie czynszów znów dotknęło pana Ignacego srodze, tembardziej, że nastąpiło w chwili, gdy mając twarz z jednej strony ogromnie zapuchniętą, w żadnym deklamacyjno-muzykalno-wokalnym wieczorze udziału wziąć nie mógł, i musiał zapożyczyć się u żyda.

Od tego czasu jeszcze głębsza nienawiść zrodziła się w sercu pana Ignacego względem pana Antoniego, który nie przeczuwając nic podobnego jeżdżąc na rowerze ćwiczył się w deklamowaniu pierwszego Sonetu krymskiego. Zawsze po południu wyjeżdżał pan Antoni na spacer, przywiązawszy poprzednio sznurkiem do

Program zostaje na razie tajemnicą komitetu. Poszczególni członkowie rozdzielili między siebie starania o doprowadzenie do skutku poszczególnych punktów programu, który w niedalekiej przyszłości w »Kole« ogłoszonym będzie.

Wieczorek uda się niezawodnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę siły, które swój współudział przyrzekły, toż rzecz jasna, że tendencya — że tak powiem — »zimowa« klubu, tak pięknie wyrażona przez prezesa, ucieleśni się w całem swem znaczeniu. *Dr. Mikolasch.*

KORESPONDENCYE.

Paryzka afera.

Odessa w lutym.

Prawie jednocześnie we wszystkich pismach Królestwa Polskiego i Cesarstwa pojawiły się ogłoszenia tej treści:

»Poszukiwani są solidni agenci w każdej gubernii dla rozpowszechnienia trycykli. Adresować: Paryż, Boulevard des Italiens N. 9«.

Naturalnie, że znalazło się wielu pretendentów z każdej gubernii do otrzymania tej agentury i posłano oferty. Na skutek tych ofert otrzymano litografowaną gotową już odpowiedź, że firma »La compagnie des cycles Clarion«, oddaje panu NN. pierwszeństo przed innymi i przeznacza minimalną pensję 30 rs. miesięcznie na wypadek, jeżeli NN. nie sprzeda ani jednej maszyny w ciągu miesiąca. Nadto firma miała wysłać swemu agentowi welocyped w cenie 102 rs. 50 k. i tricykl do przewożenia bagaży, listów, posyłek itp. Celem jednak zabezpieczenia siebie, towarzystwo żądało, aby agent wysłał zaraz 50 rs. tj. połowę wartości roweru, 50 r. na pokrycie cła i połowę sumy na tricykl 150 rs. czyli razem 250 rs.

Celem zachęcenia naiwnych, szumne towarzystwo »La compagnie des cycles Clarion« w swych drukowanych cyrkularzach obiecywało drukować cenniki, broszury, kwity z firmą naznaczonego w danej gubernii agenta, a nadto swoim kosztem robić ogłoszenia. Dalej, dla większej zachęty, owe towarzystwo obiecywało wysyłać co trzy miesiące nową maszynę i trycykl, tłómacząc potrzebę tego tem, że przy pokazywaniu i próbowaniu maszyny, ta się zużywa i jako starej nikt nie kupi. Niezależnie od pensyi agent miał otrzymać 20 proc.

Wobec tak solidnych warunków i mając przed sobą list tak na pozór poważnej firmy, wielu złapało się na ponętę. Prawie w każdem mieście znalazł się taki, który przeprowadził korespondencyę z ową firmą i otrzymał zapewnienie, że jemu dają wyłączność na X. gubernię. Wielu też ślepo wierząc tak szumnym ofertom i zachęcie, posłało żądaną sumę, której już więcej nie oglądali. Na posłane w tej kwestyi listy, nie otrzymano wcale odpowiedzi. Tak więc ani pieniędzy ani maszyn nikt nie otrzymał. Ponieważ każdy, starający się o agenturę, trzyma zawsze język za zębami, by nie wygadać się przed znajomymi o zrobionym interesie, przeto nikt nie wiedział, że X lub Z. został złapany, i nowe ofiary szły na lep.

Z Odessy jeden z moich znajomych napisał do owej firmy, prosząc o oddanie mu agentury na chersońską gubernię. Na odpowiedź nie czekał długo, bo odwrotną pocztą ją otrzymał. Nie mogąc się zgodzić na proponowane warunki wysłania koniecznie gotowizny, X. zaproponował towarzystwu, aby maszynę i tricykl wysłano do Odessy, a fracht na dom bankierski dla wykupienia. Towarzystwu Clarion nie chodziło o wysłanie maszyny, lecz tylko o otrzymanie pieniędzy, bo natychmiast wysłało list z nową odpowiedzią, że podobnego żądania nie mogą uwzględnić, gdyż na komorze muszą sami opłacać cło (kłamstwo), że zresztą jeżeli oni dowierzają nieznajomej osobie 2 maszyny przedstawiające wartość 500 rs. to dziwnem dla nich się wydaje ta nieufność. W końcu listu zrobiono dopisek, że oczekują odpowiedzi odchodzącym pierwszym pociągiem kuryerskim.

Pan X. nie w ciemię bity, posyła im list pisany już otwarcie, dając jasno do poznania, że jeżeli to jest towarzystwo solidne, to może wysłać maszyny a fracht do banku, a jeżeli to afera, to

---

rączek jeden tom poezyi Mickiewicza, owinięty z obawy przed zakurzeniem lub otarciem, w kraciastą chustkę do nosa.

W polu na drodze zaczynała się lekcya. Jadąc powoli powtarzał pan Antoni prześliczną strofę pierwszego sonetu: „wpły-nnąłem nna su-such-ego przest-wór-r o-oce-anu.....

Poezya tych słów, urok zielonych pól dokoła niego się roztaczających, fale łąk szumiących i powodzie kwiatów mieniących się w słońcu — wszystko to poruszało pana Antoniego ogromnie. Zapominając wtedy o wszystkiem o swoich domach, o lokatorach nie płacących regularnie czynszu i wiecznie pijanych stróżach, deklamował zawzięcie, nie zważając, że w tym poetyckim nastroju, zmieniał tekst wiersza i drżącym, wzruszonym głosem powtarzał najłatwiej przychodzodzące mu słowa:

na bok — na lewo — na prawo!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

naturalnie chodzi tu głównie o gotówkę. W końcu prosił o danie mu odpowiedzi również pociągiem kurjerskim.

Na ten list nie było już odpowiedzi, ale p X. chcąc ostatecznie wiedzieć, co to było za towarzystwo, napisał do konsulatu w Paryżu i otrzymał odpowiedź jaką przewidywał Było to towarzystwo aferzystów, polujących na łatwowiernych, celem wydobycia gotówki za pośrednictwem szumnych ogłoszeń, szumnego tytułu i obietnic, mogących każdego zachęcić do przesłania tak bagatelnej sumy. Ile osób padło ofiarą sprytnej tej szajki, nie wiem, ale przypuszczam, że złapanych jest sporo, bo Królestwo Polskie liczy kilkanaście gubernij, a Cesarstwo kilkadziesiąt. A ilu to z każdej gubernii padło ofiarą tego oszustwa? Ostrożnie więc panowie, nie dawajcie się brać na złotą wędkę, zastawioną przez zagranicznych aferzystów, których niebrak na każdym kroku.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć ogłoszenie, jakie pojawiło się we wszystkich prawie pismach tej treści:

»W ciągu kilku minut każdy może się nauczyć pisać bez pióra i atramentu. Wyjaśnienie sekretu wysyłam za 1 rubla«.

Naturalnie, że wiele osob posłało swe ruble by dowiedzieć się o tym sekrecie i dowiedziano się bo aferzysta odpowiadał z góry już przygotowanemi kartami pocztowemi:

»Pisać ołówkiem«

I za ten dowcip brał ruble. *Elba.*



Stanley Show.

(Dokończenie.)

Whippet Cycle Syndicate wystawili swe koła z przenośnią »Brotean«, polegającą na tem, że koło korbowe można rozszerzać i w ten sposób przenośnię zwiększać.

Nottingham Cycle Components Company wystawili kilka nowości wynalazku inżyniera Hollisa i od niego nazwanych, jak koła łańcuchowe Hollisa z kulkami, po których posuwa się łańcuch, humulec ukryty w głowie, składane koło i bardzo wygodne do wzięcia jako pakunek podróżny, składane kierownice i w. i.

Ciekawą jest nowością pneumatyk sam się pompujący, wystawiony przez Nottingham Cycle Co. Ma on dwa wentyle: jeden do wpuszczania, drugi do wypuszczania powietrza. Pompowanie powietrza odbywa się za pomocą balonika umieszczonego wewnątrz kiszki; naciskając go napompowuje się koło, lub robi się to przez jazdę. Skoro pneumatyk nabył dostatecznej prężności zamyka się wentyl automatycznie.

Znajdujemy też liczne nowe modele siodeł zastosowanych do właściwości anatomicznych ciała ludzkiego, które zbliżałyby się ku ideałowi siodeł. Do takich należą siodełka »Pattison«, »Henson«, »Osoezi«, »Christy«* zalecane przez powagi lekarskie, tudzież siodełka wystawione przez Anti-Pressure Cycle Co dość szerokie w podłużnej osi na zawiaskach i poddające się pod naciskiem.

Crypto Works Co. wystawia jak zwykle swoje bezłańcuchawe koła »Bantamette« z przednią przenośnią trybową (Front-driver) i »Crypto Carrier'y« dla przewozu osób i towarów.

Do ciekawszych okazów należy dalej działający przez odwrotne ciśnienie na pedały hamulec firmy Patent Brake and Handle-bar Syndicate w Coventny.

Widzimy też liczne »Sociable«, t. j. tandemy z siedzeniami obok siebie.

Bardzo też poważnie przedstawia się dział samochodów — automobilów. Pierwsze między niemi zajmuje miejsce British Motor-Syndicate Limited w Conventry i Londynie, które zakupiło liczne patenty niejakiego Daimlera. Prócz tych widzimy Bollée'go dwusiedzeniowe tricykle, tricykle firmy Dijon i. w. i. Pojazdy te zostały dokładnie opisane w osobnym artykule p. t. Samochody w paryskim Salon du Cycle. nie będziemy więc opisów powtarzali, a tyle tylko zaznaczyć musimy, że dział ten fabrykacyi w bieżącym roku bardzo znaczne zrobił postępy i ma wielką przyszłość.

DUMKA KOLARSKA.

Smutno wszędzie, głucho wszędzie
I nie widać jasnej twarzy,
Wszyscy suną jakby cienie...
Smutne czasy dla kolarzy!

Kolarzowi w domu duszno;
Dom — jak klatka jest dla ptaka,
Jakże jechać hen daleko?
Jakżeż dosiąść mu rumaka?

Wiatr ze śniegiem sypie w oczy,
Brzydko, mroźno tak na dworze.

---

* Ostatnie znajdują się już na składzie w handlu M. Ludwiga we Lwowie.

Drogi śniegiem zasypane,
Czyż wesoło być mu może?

Kolarz gdy nie na swem kole,
To jak rycerz rozbrojony,
On tak wzdycha do rekordów,
Jak kochanek rozmarzony.

Rumak w kącie zaniedbany,
Biedak zrdzewiał aż z tęsknoty,
I on marzy, rychło przyjdzie
Czas dla niego iście złoty.

Może Bóg się ulituje
I wnet zeszle cudną wiosnę,
Zawre wtedy ruch kolarski,
Ozwą trąbki się radosne!

A wesoło wtedy będzie
Zajaśnieją szczęściem twarze
I wykrzykniem już szczęśliwi
Hejże w drogę! hej kolarze!

D. Sewer.

Kronika karnawałowa.

— Wieczorek z tańcami krak. Klubu cyklistów z r. 1892.

Dzień 23. bm. będzie znowu pamiętnym w historyi krak. klubu cyklistów, dniem, w którym cykliści krak. złożyli nowy dowód energii i sprężytości, tudzież talentu urządzenia dobrej i ochoczej zabawy prawie z niczego. Zapowiedziany na wtorek wełniany wieczorek krak. klubu cyklistów zgromadził na sali saskiej pod każdym względem doborowe i liczne towarzystwo. Z uderzeniem godziny 10. rozpoczął tańce w pierwszą parę wiceprezes komitetu dr. Roman Ławrowski z protektorową hrabiną Władysławowa Mycielską. Za nim gęstym sznurem przy dźwiękach ochoczego walca muzyki 13 pułku ruszyły po śliskiej posadzce pary tańcujących, wśród których prym wodzili cykliści krak. przybrani w odznaki klubowe na klapach fraka. Do pierwszego kadryla stanęło 68 par pod nieprześcignionym wodzirejem p. Piotrem Dąbrowskim. Prześlicznie wypadła szósta figura pierwszego kadryla i kotylion przy oświetleniu ognia bęgalskiego, który na tle artystystycznie udekorowanej sali przez członka klubu p. Antoniego Tucha, łudzące sprawiał wrażenie. Do drugiego kadryla stanęło przeszło jeszcze 40 par, a do białego mazura, który skończył się po godzinie 6. rano, 22 pary. Karnety sprowadzone z Wiednia odznaczały się prostotą i artystycznym smakiem i będą miłą pamiątką tam wesoło spędzonego wieczoru. Nie wielki dochód przyczyni się do zasilenia funduszu na budowę toru wyścigowego, którego budowa rozpocznie się prawdopodobnie na wiosnę b. r.

— W tym samym dniu (23. z. m.) odbył się wspaniały bal Warszawskiego T. C. w salach redutowych, który zgromadził przeszło 500 osób. Sprawozdanie z tego balu od naszego korespondenta p. F. J. Sand'a doszło nas w chwili, kiedy numer „szedł na maszynę" musimy je tedy zostawić do następnego numeru.

KRONIKA.

Z przykrością zaznaczyć musimy że wielu naszych prenumeratorów zalega dotychczas z prenumeratą. Prosimy o jej wyrównanie i rychłe nadsyłanie przedpłaty na rok bieżący. — Prosimy też o popieranie naszego pisma przez zjednywanie nam jak największej liczby nowych prenumeratorów. „Koło" powinno się znachodzić w ręku każdego cyklisty!

— Nowo założone we Lwowie Tow. Kol. Wyścigowców przyjęło pismo nasze jako swój organ urzędowy, prenumerując je dla wszystkich swoich członków.

— Samochody w Austryi. Już i w Austryi zaczynają się zajmywać na seryo automobiliznem. Znany fabrykant wiedeński Lohner robi obecnie próby z sprowadzonym z Francyi wozem motorowym i wystąpił tam niedawno z odczytem o „automobilach", w którym przedstawił szczegółowo historyę i rozwój automobilizmu aż do najnowszych czasów. W najbliższej przyszłości ma być zawiązany austr. „Automobil-Club".

— Diakow, znany rosyjski mistrz amator, próbował się niedawno w matchu na 100 km. z Francuzem Ponscarme, został jednak o $6\frac{1}{2}$ okrążeń za Francuzem. Match odbył się w Kopenhadze.

— Druga wystawa kolarska w Berlinie odbędzie się w czasie od 1. do 15. marca b. r. w zabudowaniu starego parlamentu przy ul. Lipskiej. Informacyj udziela firma Max Lindstedt, Jerusalemstrasse 8.

— Osobliwy wypadek. Belgijski szampion Luyten przebywał z początkiem r. 1886 w Gracu, gdzie odbywał trening. W tym czasie skradł mu nieznany sprawca w szatni wyścigowej 300 franków, a wszelkie poszukiwania za złodziejem były bezskuteczne. Obecnie otrzymał Luyten owe 300 franków pocztą z Wiednia.

— Wyścigi we Wiedniu na torze zimowym w Praterze cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem. Szczegółowych sprawozdań nie podajemy, gdyż nie zawierają nic bardziej zajmującego. — Dnia 14. lutego odbył się match między Erosem a Louvetem a dnia 21. lutego między Erosem i Arendem o naramiennik. Z jednego i drugiego matchu, jak było do przewidzenia, wyszedł zwycięsko Eros.

— Budowa drogi dla cyklistów między Wiedniem a Badenem jest już rzeczą prawie pewną.

— Z Paryża. W dniach 29. i 31. stycznia odbywał się wielki wyścig Marsylia-Nicea 246 km. Wyścig ten obejmował bieg cyklistów i automobilów, sport ten bowiem coraz więcej wchodzi w modę. Z cyklistów przybył pierwszy Thé, znany Marsylczyk. W biegu automobilów zwyciężyła para. Pierwszym był w 7:45:09 break parowy systemu Dion et Bouton, prowadzony przez hr. Chasseloup-Loubata; wziął on 2000 fr. jako pierwszą nagrodę Rivierre na tricyklu benzynowym był czwartym, w kategoryi motocyklów.

W wąwozach Olioulles zdarzył się wypadek. Bussak przewrócił się z tricyklem na skręcie i poranił; to samo stało się Charronowi z powozem. Wyścigom sprzyjała cudna pogoda. *I. F.*

— Union vélocipédique de France prosi nas o zanotowanie, że głównym konsulem na Czechy, Morawę i Śląsk zamianowany został George Chudoba słuchacz medycyny w Pradze 1660 -- II.

— Król Belgijski ofiarował piękny medal jako nagrodę w wyścigu amatorów z Paryżu do Brukseli.

— Wielką brukselską nagrodę (1000 frk.) w jeździe na łyżwach zdobył znany cyklista Aug. Underborg z Hamburga, zwalczywszy dzielnie 27 współzawodników.

— Mantegazza o jeździe na kole. Pośród senatorów królestwa włoskiego liczy jazda kołowa licznych zdecydowanych zwolenników. Jeden z najwybitniejszych między nimi, słynny profesor Paolo Mantegazza, poświęca w swoim „hygieniczno - popularnym almanachu" cały rozdział cyklistyce. Oświadcza się on tam jako zwolennik jazdy kołowej dla mężczyzn i kobiet a żałuje, że wiek nie pozwala mu już uprawiać tego sportu, który przyniósł ze sobą nową kulturę. W tym samym almanachu znachodzimy artykuł słynnego liryka Olindo Guerrini „W jaki sposób zostałem kolarzem?" — Inny senator Vitelleschi mimo swoich 70 lat wieku uprawia silnie sport wycieczkowy, a nawet zrobił niedawno wycieczkę kołową z Rzymu do Ancony.

— Londyn posiada 6 torów wyścigowych a to: Catford, Wood Green, Herne Hill, Putney, Kensal Rise, Crystal Palace. Obecnie przybędzie mu jeszcze siódmy tor letni i zimowy a kierownictwo jego budowy obejmie prawdopodobnie „Polytechnic Cycling Club". Koszta budowy wynosić mają 30 000 ft. szterl.

— Hr. Lew Tołstoj jest jak wiadomo gorącym zwolennikiem jazdy na kole i wyraża się o niej zawsze z wielkim zapałem. Wielki ten filozof wyraża się, że koło jest jednym z największych wynalazków naszego stulecia, i mniema o niem, że ono złamie w swoim czasie »noce ciemności«· Koło stało się w całem słowa tego znaczeniu kluczem do przyrody i naodwrót najsilniejszym środkiem do zniesienia różnicy między miastem a wsią. Lecz i nasze złe obyczaje polepszą się wskutek koła, a przedewszystkiem podniesie się pożycie obu płci obok siebie. Koło wyprowadzi kobietę z dusznej ciasnoty krępującego ją życia familijnego i towarzyskiego na łono boskiej przyrody, a wrażliwa jej dusza urośnie pod wpływem silnych wrażeń tego, co sama widziała i przeżyła. Skoro myślę o przyszłości — mówi Tołstoj — o tej przyszłości, kiedy każdy człowiek posługiwać się będzie tem znakomitem dziełem techniki, tak jak się dziś nie posługuje, to opanowuje mię pragnienie ujrzenia tej nowej epoki ludzkości.

Inne sporty.

— Konkurs łyżwiarski w jeździe sztucznej, rozpisany przez Lwowskie Tow. łyżwiarskie, rozegrał się według podanych w nrze 2. „Koła" reguł na panieńskich stawach w niedzielę dnia 14. z. m.

Zwycięzko z niego wyszły:

1. Panna Irena Polówna (złoty medal wielki).
2. Panna Zofia Kubalówna (złoty medal mały).
3. Pani Emilia Kowalska (srebrny medal wielki).
4. Panna K. Deckalówna (srebrny medal mały).

Z panów zaś:

1. Witołd Łoziński (medal złoty).
2. Adam Hebenstreit (medal srebrny).
3. Konrad Łoziński (medal bronzowy).

— P. T. koledzy sportowi, którzy chcieliby przystąpić do »Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów« jako członkowie prowincyonalni (zamiejscowi) raczą zgłosić się osobiście, lub piśmienie u podpisanego **ul. Ossolińskich L. II. drzwi Nr. 20. II. piętro**, gdzie przyjmuję wpisy i udzielam bliższych wskazówek.

Konsul „Warszawskiego Tow. Cyklistów"
na miasto Lwow.

W. Krobicki.

Z dziedziny techniki, fabrykacyi i handlu.

— Kieszonkowy rower! Najnowszym tryumfem techniki cyklowej jest składane koło skonstruowane przez Francuza Juliusza Leguira. Do rozmaitych kieszonkowych artykułów, jak toalety, apteki, leksikony, szybkowarki, aparaty fotograficzne i t. d. przybywa koło „kieszonkowe". Konstrukcya tego koła jest rzeczywiście zmyślną. Części ram wchodzą w siebie na kształt teleskopu i tak samo kierownica i widełki; koła składają się z czterech części otwierających się na kształt wachlarza a zaopatrzonych pneumatycznymi segmentami. Przyrząd posiada stosowną ilość rozmaitych sprężyn, tak, że złożenie roweru do użytku wymaga zaledwie kilku poruszeń rąk. O tym rowerze donosi biuro patentowe Reichelta do pisma „Radmarkt".

— Koła z masy papierowej — to najnowszy wynalazek w dziedzinie budowy kół. Jakkolwiekby się to na pozór mogło zdawać śmiesznem, to z drugiej strony musimy sobie przypomnieć, że próbowano już budować kolejowe koła z papierowej masy, a nawet armaty, które się okazywały bardzo mocnemi. Cała rama koła, z którem robiono próby, zbudowana jest z tej masy i mimo ujechania wielu setek mil, pod ciężkimi jeźdźcami, po bardzo lichych drogach, znajduje się to koło w zupełnie dobrym stanie. Cała maszyna waży z przyborami tylko 20 funtów ang. (9 kg.). W najbliższym czasie ma być zbudowaną w Anglii wielka fabryka ram »papierowych«.

— Nowa fabryka welocypedów w Warszawie. W tych dniach zatwierdzone zostało nowe towarzystwo akcyjne pod firmą: »The Singer Cycle Co. Lmtd. Warszawa—Coventry«. Towarzystwo to zakłada w Warszawie wielką fabrykę welocypedów, które będą budowane wyłącznie z angielskich materjałów. Nowa fabryka połączyła się z istniejącym od lat kilku w Warszawie domem handlowym: »Maison Ormonde«, którego dawni właściciele pp.: Kosiński i Polakiewicz, zostaną akcjonarjuszami i głównymi dyrektorami fabryki. Fabryka obecnie znajduje się przy ulicy Marszałkowskiej, z wiosną zaś towarzystwo, rozporządzające kapitałem 800.000 funtów szterlingów, przystąpi do wystawienia budynków fabrycznych na Powązkach, pod Warszawą, na zakupionym niedawno placu, mającym 60.000 łokci kwadratowych przestrzeni.

W sobotę dnia 6. b. m. o godz. 8 wieczór zebranie L. K. C. w restauracyi Stadtmüllera.

Towarzystwo Kolarzy Wyścigowców
we Lwowie.

Przewodniczący: Aleksander Turzański ul. Zielona l. 2.

Sekretarz: Władysław Ligeza, ul. Sokoła 13.

Skarbnik: Artur Friedrich ul. Koralnicka 8.

Sekretaryat: ul. Karola Ludwika l. 5.

Oddział Kolarzy Lwowskich.

Przewodniczący: Vacat.
Zastępca Przewodniczącego: Pieniążek Jarosław ul. Karola Ludwika l. 3.
Sekretarz: Podwyszyński Gustaw, ulica Trzeciego Maja l. 16.

Zarząd Oddziału Kolarzy zawiadamia, że **Walne zgromadzenie członków** odbędzie się dnia 6. marca b. r. o godz. 8. wieczór w górnej sali »Sokoła«.

Porządek dzienny jest następujący:

I. Zagajenie posiedzenia i odczytanie protokołu z Walnego Zgromadzenia z 7. marca 1896.

II. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1896.

III. Wnioski członków.

IV. Wybór nowego Zarządu na r. 1896.

Gustaw Podwyszyński — Sekretarz.
J. Pieniążek. — Zast. przew.

Zarząd Kolarzy Lwowskich przypomina, iż co tydzień odbywają się zawsze od god. 8 do 9 wieczór: 1) w każdy wtorek i czwartek lekcye jazdy na kole (bicyklu) dla nowicyuszów członków oddziału kolarzy, jeśli się zbierze do nauki najmniej 5-ciu, zaś 2) w każdą sobotę ćwiczenia dla członków oddziału kolarzy, którzy już wprawnie jeżdżą na kole.

Za używanie maszyn do nauki, mają opłacać nowicyusze ryczałt w kwocie 1 zł. w. a. wprost do kasy towarzystwa w sekretaryacie, który przyjmuje również zgłoszenia do oddziału.

Lwowski Klub Cyklistów.

Prezes: Dr. Jan hr. Drohojowski. ul. Kraszewskiego 15.

Sekretarz: Gustaw Neusser, ul. Kurkowa l. 2.

Skarbnik: Józef Romaszkan, ul. Kraszewskiego 23.

Redaktor wiadomości klubowych: dr. Henryk Mikolasch.

Rendez-vous klubowe: Kawiarnia Schneidera, ul Akademicka 7.

Posiedzenie Wydziału L. K. C. odbyło się dnia 12. lutego w mieszkaniu Prezesa o godzinie 6. wieczorem. Obecni byli wszyscy członkowie Wydziału z wyjątkiem dra Mikolascha, który swą niebytność wytłómaczył. Uchwały powzięto następujące:

a). Przyjęto do wiadomości wpisanie na listę członków Klubu obiegowo przyjętych pp. Antoniego Oberbachera, porucznika 30. p. p. i dra Wiktora Hamerskiego, sekretarza c. k. prokuratoryi skarbu — nadto przez głosowanie przyjęto w poczet członków Klubu pp Franciszka Deyczakowskiego, inżyniera — Tadeusza Malisza, auskultanta c. k sądu — Wiktora Kratochwila, elektrotechnika — Ludwika Fydziatowicza, urzędnika banku krajowego.

b). Konsulami na prowincyi mianowano: na miasto Kraków p. Zdzisława Ritterschilda, na miasto Drohobycz p. Antoniego Dobrzańskiego.

c). Sprawę dochodu z balu Cyklistów odłożono do przyszłego posiedzenia, gdyż dotyczącego sprawozdania kasowego Skarbnik jeszcze nie wykończył.

d). Na wniosek jednego z członków Wydziału uchwalono w zasadzie urządzić w poście wieczorek humorystyczny siłami klubowemi (patrz artykuł p. t.: „Z życia klubowego“ w dzisiejszym numerze).

e). Na prośbę dra Fr. Krattera uchwalono użyczyć mu orlop aż do Walnego Zgromadzania.

Na tem Prezes zamknął posiedzenie Wydziału o godzinie trzy kwandranse na ósmą.

Dr. Mikolasch.

—

Upraszam jeszcze raz tych pp. wyścigowców, którzy garderobę w jesieni na torze pozostawili, by ją sobie w mojem mieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 7 najdalej do 15. marca odebrali, w przeciwnym bowiem razie zostanie ona sprzedaną, a uzyskana gotowka oddaną do funduszu naprawy toru.

Gustaw Schnejder
gospodarz toru.

„Towarzystwo Młodzieży Cyklistów.“
w Krakowie.

Prezes: Dominik hrabia Potocki.
Wiceprezes: Jerzy Fenz.
Sekretarz: Zygmunt Ziembicki, (Krupnicza l. 21. I.)
Skarbnik: Maksymilian Zajdzikowski, (św. Jana 17. parter).

Przyjęci do T. M. C. jako członkowie miejscowi p. Stanisław Szancer zaś jako zamiejscowi Fritz Hollback i Karol Schnetz z Sondershausen wprowadzeni przez konsula E. Möllera.

Z powodu częstych zapytań o wysokość wpisowego i wkładki do T. M C. zawiadamiam, że wpis wraz z odznaką Towarzystwa wynosi

nosi	1 zł.	50	ct.
wkładka zaś	1 „	20	„
przesłanie odznaki i porto .	— „	20	„
Razem	2 zł.	90	ct.

Również zawiadamiam, że pierwszy zgłaszający się z większego miasta galicyjskiego otrzymuje odznakę i tytuł konsula na to miasto. — Zgłoszenia i zapytania należy kierować na ręce Zygmunta Ziembickiego, Kraków, Krupnicza 21. I.

Zygmunt Ziembicki, sekretarz T. M. C.

O. K. S. Tarnowskiego.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu Oddziału tarnowskich kolarzy wybrano na r 1897 następujący zarząd: Eugeniusz Katerla prezes, Karol Sichrawa zastępca. Ignacy Smalec. sekretarz, Władysław Stankowski skarbnik, tudzież Emil Samec, Karol Kostelecki, Roman Serednicki i Korasiewicz członkowie zarządu

Następnie uchwalono zaniechać w przyszłości wszelkich wyścigów, któreby miał urządzać Oddział, pozostawiając jednakże poszczególnym człankom zupełną swobodę w tym kierunku, a natomiast zastosować się do statutów i regulaminu klubu turystycznego na wzór oddziału stanisławowskiego.

Celem rozbudzenia zaś sportu odbywać się będzie codziennie w porze zimowej nauka jazdy na rowerze na sali gmachu Sokoła i ćwiczenia rejowe dla starszych członków, które z całą znajomością rzeczy podjął się przeprowadzić bezinteresownie przybyły do Tarnowa na dłuższy pobyt znany u nas powszechnie z wyścigów krakowskich i lwowskich druh Mańkowski z Krakowa.

Tarnów 15. lutego 1897.

Ignacy Smalec. *Katerla.*

Prosimy przy zamówieniach powoływać się na nasze pismo.

Firma Wiktor Berger - Lwów

Jeneralne zastępstwo Państwowych Fabryk Steyr - Swift

ul. Akademicka 8.



2-gie Wyścigi międzynarodowe we Lwowie

dowiodły ponownie, że rowery fabryk państwowych Steyr-Swift przewyższają inne u nas znane marki *w lekkim biegu, dokładnej konstrukcyi i wytrzymałości* i że w uznaniu tego najlepsi nasi cykliści, którzy zalety maszyny ocenić potrafią, wyłącznie tymi rowerami się posługują

Ze świetnego rezultatu wyścigów nadmienić wystarczy, że

Mistrzowstwo Klubu Cyklistów na rok 1896/7

odniósł WPan Włodzimierz Strzelecki **na Swifcie**
i że **Złoty medal w Biegu Juniorów** mimo silnej konkurencyi zdobył WPan Stanisław Pawluk również **na Swifcie.**

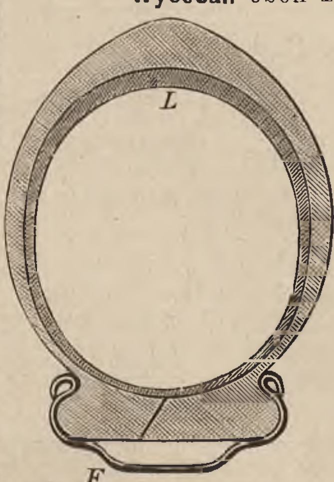
Z powodu schyłku sezonu ceny znacznie zniżone.

Austryacko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi gumy.

(Oesterreichisch-Amerikanische Gummifabrik-Actiengesellschaft.

FABRYKI:
Wiedeń, **XIII.** Breitensee.
Wysočan obok Pragi.

SKŁADY:
Wiedeń, I. Schottenring 23.
Praga, ul. Hybernská 32.



Najlepszym

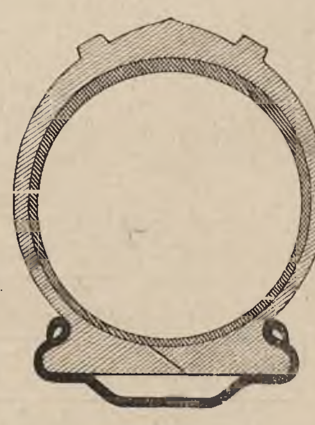
Pneumatykiem

jest

„Continental“

i za to też jest on najulubieńszym.

Wyroby dla Niemiec: Continental Cautchouc und Guttapercha C-ie, Hannower. — Wyroby dla Węgier: Ungarische Gummifabriks Actien-Gesellschaft, Budapest.



Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15.
Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.